

Jest milczenie olbrzymie...

Współorganizatorem obchodów był po raz kolejny Teatr im. Jaracza w Łodzi, tam też na Małej Scenie odbył się spektakl – monodram Małgorzaty Bańki „Egzamin z zagłady”. Na Dużej Scenie zaś odbyły się uroczyste koncerty zarówno inaugurujące Dni Pamięci (29 stycznia), jak i zamykające obchody (3 lutego 2020). Koncert inauguracyjny nosił tytuł „Yidish tango”. Na wstępie chór dziecięcy Miasta Łodzi wykonał kilka wzruszających (ogólnie znanych z melodii) piosenek w języku jidysz, którego – jak się okazało – jeden z zaproszonych gości (germanista!) nie odróżnił od języka niemieckiego. W krótkiej informacji wyjaśniono okoliczności powstania przed setkami lat języka jidysz.

Po chórze dziecięcym przysłała pora na zespół instrumentalny „Tango Attack” z solistką – piosenkarką Olgą Avigail. Konferansjerzy przypomnieli słuchaczom, że w okresie międzywojennym polscy poeci pochodzenia żydowskiego skomponowali ponad dwa tysiące tang (łącznie z otoczonym potem nie najlepszą sławą „Tangiem Milonga”). Wykonywane na scenie teatru emanowały pogodną codziennością, były pełne temperamentu, ciepła i malowniczości. Owa malowniczość była świetnie uzupełniana przez niepowtarzalne oryginalne filmy z życia przedwojennej Warszawy, pełnej dorożek konnych, charakterystycznych dla epoki fryzur damskich (znanych z fotografii naszych matek i babć), sukien, toczków, etoli i futer, relaksowych nastrojów „elity” w kawiarni „Ziemiańska”, normalnej krzątaniny i zabaw, zabaw, zabaw. Genialnym pomysłem było skupienie słuchacza na bezkonfliktowym przeżywaniu przez pokolenie nieświadomych straszliwej przyszłości ludzi i codziennych, zwykłych radości. Znane melodie większości tang powodowały ponadto, że coraz większa część widowni wtórowała zespołowi „Tango Attack” i w końcu cała sala była hucznie rozśpiewana.

Zakończenie „Dni Pamięci” odbyło się również na tej samej scenie teatru im. Jaracza. Wejściówek było dokładnie tyle, ile foteli liczy sobie widownia, więc choć wydawało się, że miejsca siedzące pękają w szwach – nikt nie stał w czasie koncertu. Oficjalni goście spotkania, po krótkich okolicznościowych przemówieniach pozostawili publiczność z hasłem Bawcie się państwo z zespołem „Kroke”. Nazwa zespołu, założonego w 1992 r. oznacza w języku jidish Kraków. Składa się z trzech panów, zaopatrzonych w altówkę, akordeon i kontrabas. Gra muzykę klezmerską, wyspecjalizowany jest też w szybkiej, dobrze, przygotowanej improwizacji. Białe koszule muzyków odbijały wyraźnie od ciemnej sceny. Wyczuwało się wręcz namacalnie przez cały czas trwania koncertu doskonała harmonie między wykonawcami a widownią. Z jedną wszakże poprawką w stosunku do zapowiedzi – nie wiem, jak inni, ale mnie było daleko do nastroju zabawy. Przez wszystkie dźwięki, także te jakby ewidentnie skoczne, przebijał nieustający ton głębokiego smutku

i rozpaczy.

Władysław Bartoszewski w czasie obchodów sześćdziesiątej rocznicy zagłady
Litzmanstadt Ghetto w roku 2004 przywołał wojenną strofę poety Mieczysława Jastruna

Jest milczenie olbrzymie

Na ziemi jak sztandar zdeptany...

Podczas obchodów 27 stycznia br. 75. Rocznic wyzwolenia obozu Auschwitz Birkenau przejmująco (a jednocześnie w pełni godności) przemawiał 94-letni Marian Turski ocalony więzień łódzkiego getta, obozu Auschwitz, aktywny działacz obrony praw człowieka, przewodniczący Rady Muzeum Historii Żydów Polskich. Jeden z ostatnich już żyjących Ocalonych. Przytoczył jedenaste przykazanie sformułowane przed pięciu laty przez prezydenta Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego Romana Kenta. Brzmi ono: „Nie bądź obojętny”. Bo jeśli będziesz – komentuje Marian Turski – to nawet się nie obejrzysz, jak na was, na waszych potomków jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba.

I to połączenie rozpaczy, przestrogi i zwykłej, ludzkiej nieograniczonej bezsilności wobec tego, co wydarzyło się przed laty w stosunku do dwustu tysięcy mieszkańców Łodzi – przecież tak blisko łódzkiej ulicy Jaracza – towarzyszyło mi przez cały czas trwania koncertu zespołu „Kroke”, przy którym ponoć miałam się bawić.